



JAN SZEWCZYK

Ósmy dzień rozprawy, 2 grudnia 1947 r.

Przewodniczący: Następny świadek, Jan Szewczyk.

Świadek: Jan Szewczyk, 27 lat, student Akademii Górniczej, wyznanie rzymskokatolickie, w stosunku do oskarżonych obcy.

Przewodniczący: Przypominam świadkowi o obowiązku mówienia prawdy w myśl art. 107 kpk. Za składanie fałszywych zeznań grozi kara więzienia do lat pięciu. Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prokuratorzy i obrońcy: Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przewodniczący: Co świadek może zeznać bezpośrednio o oskarżonych?

Świadek: W 1940/41 r. oskarżony Josten był dowódcą plutonu egzekucyjnego. Egzekucje odbywały się w dole, z którego wybrano żwir, przed kuchnią i koło tak zwanego starego teatru. W 1941 r. przyprawdzono pierwszy transport Rosjan na blok 11. W tym czasie pełniłem dyżury na bloku 21 (rewir) jako *Nachtwächter*. Widziałem, jak w nocy pędzono na blok 11 grupę Rosjan. Po 10 minutach z 11 bloku wyszli: oskarżony Plagge w masce przeciwgazowej i Palitsch. Spośród wielu innych oficerów nie rozpoznałem nikogo z powodu przerwania mi obserwacji przez *Lagerältestera* Bocka. W 1941 r. zostałem przeniesiony do *Führerheimu* jako kalifaktor u oficerów. W stosunku do oskarżonego Kollmera zaznaczam, że zostałem przez niego kopnięty, poza tym żadnych danych nie mam.

Przewodniczący: Czy świadek może coś zeznać o innych oskarżonych?

Świadek: W 1942 r. wskutek rewizji przeprowadzonej na bloku 24 znaleziono w moim sienniku pół kostki margaryny, którą przyniosłem z *Führerheimu*, z kuchni oficerskiej. Na skutek tego zostałem skazany na pięć nocy *Stehezelle*. Zamknięto nas o godzinie siódmej wieczorem do ciemnicy. Pomieszczenie na 47 osób niewystarczające. Do godziny mniej więcej dwunastej pociliśmy się strasznie. Pragnienie i powolne omdlenie. Gdy kapo stojący

przy drzwiach, który również odbywał karę, powiedział, że jest pierwsza w nocy, zacząłem tracić przytomność. Rano odzyskałem przytomność w pokoju *Schreibera* blokowego, skąd po dwóch godzinach przyszedłem na swój blok. Po tym wypadku wróciliśmy wszyscy do obozu, lecz następnego dnia znów z rozkazu *Lagerführera* Aumeiera zostaliśmy zamknięci na dwa tygodnie, aż do wyjaśnienia tej sprawy. Z wypowiedzi SS-manów, względnie komendanta 11 bloku, przypuszczałem, że nas rozstrzelają. Po dwóch tygodniach jednak zwolniono nas i oskarżony Aumeier przy zwolnieniu oświadczył nam, że jeżeli powiemy choć jedno słowo w obozie o tym wypadku, zostaniemy rozstrzelani. Mnie wysłał do *Kiesgrube*, gdzie przesiedziałem tydzień, a po tygodniu zostałem przydzielony do karnej kompanii, gdzie przesiedziałem sześć miesięcy. W czasie mojego pobytu w karnej kompanii, w marcu 1942 r., dowództwo karnego bloku objął oskarżony Gehring. Wypadek dosyć charakterystyczny, który mi utkwiał w pamięci. Przyjechał transport ze Śląska. W nim znajdował się jeden więzień, który należał do sekty baptystów. Oznaczony był on w obozie liliowym trójkątem. Była to sekta, której wiara nie pozwalała walczyć ani służyć w wojsku. Ten był fanatykiem, bo nawet nie chciał zdjąć czapki przed SS-manem. W czasie apelu wieczornego przy komendzie *Mützen ab* jeden więzień nie zdjął czapki. Był to właśnie on. Podszedł do niego oskarżony Gehring i pytał, dlaczego nie chce zdjąć czapki. Powiedział, że on przed bandytami czapki nie zdejmuje. [Gehring] Wyciągnął go przed naszą kolumnę i gdy kolejne komendy *Mützen auf* i *Mützen ab* nie pomagały, gdy uderzenie w twarz nie pomogło, zastosował pół godziny „sportu” z biciem i kopaniem i tym po prostu człowieka wykończył. Nie umarł jeszcze w tym dniu, ale na drugi dzień rano widziałem jego zwłoki w *Waschraumie* – pobite, skopane, zmasakrowane nie do poznania.

Nadmieniam, że pracujący przy zagazowaniach co pewien czas byli likwidowani, ja pracowałem wtedy na bloku 7 w Brzezince. Był to blok przejściowy chorych, z którego zabierano do gazowania. Leżało u nas ośmiu Żydów. *Sonderkommando* przewieziono z bloku 2 i przywieziono do Oświęcimia, a tych ośmiu z bloku 7 miano odstawić do *Leichenhalle*. Wtedy szedł z nimi oskarżony Plagge z karabinem małokalibrowym. Po przyprowadzeniu kazał nam się usunąć, tak że samego rozstrzelania nie widziałem, ale potem spisywałem numery, to znaczy, że byli rozstrzelani. W 1942 r. oskarżony Plagge był przy prawie każdym transporcie do gazowania, które przeprowadzano systematycznie co tydzień z 7 bloku. Wiem o tym dokładnie, bo dostawałem listy sporządzane przez *Schreibstube* i oddział polityczny z numerami tych, którzy mają jechać do gazu. Byli to chorzy na tyfus i inni ciężko

lub nieuleczalnie chorzy. Ponieważ blok liczył wtedy 2,5 tys. ludzi, a pomieścić mógł najwyżej 500, zdarzało się, że oskarżony Plagge wpadał na blok i, jeśli widział, że jest na nim za dużo ludzi, to bez pardonu wyrzucał na pole i wpychał do samochodu.

W styczniu 1943 r. pracował z nami na bloku 7 pułkownik Karcz, przed wojną szef departamentu kawalerii. Był to człowiek bardzo uprzejmy i grzeczny w stosunku do każdego, pomagał wszystkim; wskutek doniesienia szpicla obozowego znalazł się w karnej kompanii, jedynym ratunkiem dla niego była możliwość dostania się na rewir. Były dwa bloki rewirowe: 12 i 7; na bloku 12 nie było miejsca, a blok 7 był zasadniczo przeznaczony dla tych, co mieli jechać do gazu. Czasem jednak można było kogoś z tych ludzi wyratować. Został wezwany w styczniu 1943 przez Aumeiera do przesłuchania. To, co nam mówił, tyczyło jego działalności przedwojennej. Po dwóch tygodniach został znowu wezwany przez Aumeiera i nie wrócił więcej. Jak później dowiedzieliśmy się od sanitariusza z głównego obozu w Oświęcimiu, został rozstrzelany.

W 1943 r. wyjechałem z Oświęcimia i to by było wszystko.

Prokurator Pęczalski: Świadek wspomniał, że został skopany przez oskarżonego Kollmera.

Świadek: Oskarżony Kollmer był notorycznym pijakiem i nie było dnia ani wieczoru, by go można było spotkać trzeźwym. Pewnego razu przyszedłem do jego mieszkania, które było zaświnione, i zacząłem sprzątać koło ustępu. W tym czasie rano [w]stał Kollmer, a przechodząc do ustępu, kopnął mnie.

Prokurator Pęczalski: Czy w *Führerheimie* poza Kollmerem zjawiali się w stanie nietrzeźwym i inni *führerzy*?

Świadek: Oczywiście, ale nie tak notorycznie jak Kollmer.

Prokurator Brandys: Świadek mówił o celi, w której stało 46 więźniów. Chodziłoby mi o wyjaśnienie, czy więźniowie tam mogli siedzieć, czy był dopływ powietrza?

Świadek: To była ciemnica, był mały kominek, zaopatrzony siatką wielkości 5 cm². Cella mogła mieć do 8 m². O siedzeniu nie było mowy.

Prokurator Pęczalski: Świadek wspomniał, że zginęło ponad 20 więźniów. Czy świadek to dokładnie może określić?

Świadek: W każdym razie wiem, że były trupy.

Obrońca: Jak długo świadek był kalifaktorem u Kollmera?

Świadek: Do lutego 1942 r.

Obrońca: Czy poza tym sporadycznym wypadkiem kopnięcia Kollmer kopnął świadka i w innych okolicznościach?

Świadek: Nie.

Obrońca: A stosunek oskarżonego Jostena do świadka?

Świadek: Specjalnych szykan i bicia nie było.

Oskarżony Josten: Proszę Wysokiego Trybunału o zadanie pytania świadkowi. Świadek oświadczył, że przeprowadzałem egzekucję, gdzie ona została przeprowadzona?

Świadek: Jak już powiedziałem, przed kuchnią w 1941 czy 1942 r.

Oskarżony Josten: Zgadza się, to jest jedna z tych egzekucji, które ja na rozkaz komendanta przeprowadzałem.

Świadek: Nie jedna, ale dwie.

Oskarżony Josten: Świadek był przedtem ordynansem u mnie w pokoju. Jak ja się zachowywałem w stosunku do pana?

Świadek: Ja nic nie mówiłem.

Oskarżony Josten: Ja właśnie wiem, że pan nie mówił i dlatego pytam, czy odnosiłem się do pana źle?

Świadek: Nie mógł się pan źle odnosić, ponieważ myśmy dobrze pracowali i pilnowali się.

Oskarżony Gehring: Wysoki Sądzie! Odnośnie do oświadczeń świadka chciałbym podać następujące dane. To, co świadek powiedział o więźniu, który nie chciał zdjąć czapki, to się zgadza. Odnośny więzień stał przy apelu w przedostatnim rzędzie. *Blokälteste* zwrócił mi uwagę, że jeden więzień ma czapkę na głowie. Kazałem przywołać go i zapytałem, dlaczego



pan nie zdjął czapki z głowy, skoro wszyscy to czynią. Odpowiedział mi, że zdejmuję czapkę tylko przed Jehową, poza tym przed nikim innym. Dałem mu do zrozumienia, aby czapkę zdjął, ponieważ może to pociągnąć dla niego pewne trudności. On podtrzymał swoje stanowisko i powtórzył poprzednie zdanie. Słowo bandyta nie padło tam nigdy. Czy może mi świadek powiedzieć, kto był obecny przy tym apelu?

Świadek: Nie było nikogo, ponieważ odbywało się to na podwórzu bloku 11 i żaden z SS-manów, a nawet oficerów, nie miał tam wstępu.

Oskarżony Gehring: Twierdzę, że musiał tam być oficer Schwarz, gdyż ja go tam wezwałem.

Świadek: Żadnego oficera nie widziałem.

Oskarżony Gehring: Wysoki Sądzie! Twierdzę, że oficer Schwarz był tam obecny.

Przewodniczący: Czy są jeszcze jakieś oświadczenia oskarżonego?

Oskarżony Gehring: Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Przewodniczący: Czy są pytania do świadka?

Prokuratorzy: Nie.

Obrońcy: Nie.

Przewodniczący: Wobec tego świadek zostaje zwolniony.